Nr. 156. Kraków, Środa dnia 11 Lipca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter. Administracja i Ekspedycja ul. **Wiślna 7**.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

D z i ś: Pelagii p., Sabina i Norberta.
J u t r o: Jana, Gwalberta i Epifamii p.
P o j u t r z e: Małgorzaty panny męcz.

Jutro wschód słońca o godz. 4·02, zachód 8·04. Długość dnia godz. 15·57. Dzień 182 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 12 lipca 1345 r. Zdenko, wódz czeski, wpadł do miasta z wojskiem, lecz po zamknięciu bram rozbrojony został.

Nabożeństwa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały tydzień odpust zupełny, na zakończenie 40-godzinne nabożeństwo.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 37-te przedstawienie operetki lwowskiej „Baron Cygański“, operetka w 3 aktach Strausa.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

W a w e l: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

M u z e a i z b i o r y n a u k o w e: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

K o ś c i ó ł P. M a r y i: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Gdyby nie poczciwy cesarz Wilhelm, któremu chce się składać wizytę kolegom na tronie, i gdyby nie urocza królowa Natalja, która pragnie być królową, a nie chce wypełniać obowiązków małżonki — nie miałyby o czem pisać Pressy, Blatty i Zeitungi. Pomimo zaś, że podróż jachtem »Hohenzollern« do Petersburga przedstawia większy interes polityczny, niż podróż pana Proticza i episkopa Dymitrja do Wiesbadenu, dziennikarstwo europejskie spycha prawie tę pierwszą na korzyść drugiej, czemu dziwić się nic można, boć nietylko dziennikarze wolą się zajmować piękną kobietą jak najpotężniejszym monarchą. I my idąc za ich przykładem pierwszeństwo w przeglądzie politycznym dajemy królowej Natalji.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że pani Natalja Obrenowiczowa uznała w swoim czasie ku zmartwieniu małżonka, że dla Serbii dość jest jednego następcy tronu i że postarawszy się o niego wypełniła zupełnie swe obowiązki względem kraju. Ten sam fakt dowodzi, że to kobieta nawskroś polityczna. Jako panna Natalja Keczko, córka milionera rosyjskiego, wyszła w r. 1875 za mąż dla polityki rosyjskiej. Rola jej polegała na urodzeniu i przysposobieniu w duchu dawnej jej ojczyzny, następcy królowi Milanowi. Część pierwszą wypełniła w rok po ślubie, część druga jest dalszym ideałem jej życia. Jako kobieta polityczna dziwiła się, że gorące afekty małżonka i w drugim roku po ślubie chciały znaleść swoje ujście. Nie zgodziła się na to i znow się dziwiła kiedy tytularny małżonek zaczął oddawać hołdy pięknym córom Serbji, Grecyi i innych krajów wschodnich. Złościło ją to, zaczęła robić sceny i scenki, aż w końcu mąż chcąc być «panem w domu», odpowiedział jej już nie miłością, ale równem uczuciem obojętności, a nawet wstrętu. Zaczął jej zarzucać i to niebezpodstawnie, że proteguje nienawistnych mu mężów stanu, że za pośrednictwem kamaryli dworskiej krzyżuje jego plany i widoki. Rozdrażnienie doszło do punktu kulminacyjnego podczas nieszczęśliwej wojny serbsko-bułgarskiej. Kiedy zuchwały Battenbergczyk Pirot w ruinę obracał, zniechęcony do świata, zawstydzony swą klęską postanowił król Milan zrzec się tronu. Postanowienie to było jednak chwilowe, podobne do owego: w łeb sobie wypalę! które tysiące ludzi dzień w dzień sobie powtarza, a czy to z braku nabojów czy rewolweru nie doprowadza do skutku. Pod wpływem tego rozdrażnienia zatelegrafował król o swym zamiarze do małżonki i zamiast pociechy, ubolewania lub odradzeń otrzymał od niej zawiadomienie, że królowa zgadzając się z wolą Bożą, gotowa — objąć rejencję. Tego już było Milanowi za dużo. O abdykacyi już nie myślał, za to pragnął całkiem zabdykować z posiadania pięknej ale nierentującej się małżonki.

Anegdot o pożyciu tej królewskiej pary jest wiele. Przytoczymy jedną charakterystyczną:

Królowa nie omieszkała przy każdej sposobności darzyć króla przymówkami, które raniły go, jak ukłucie szpilki. Oto np. jeden fakcik z tysiąca. Król wydawał obiad na cześć posła włoskiego, barona Galvagnii. Po prawicy królewskiej siedziała żona attaché wojskowego przy poselstwie austro-węgierskiem, majora Deskowicza, do której król zwrócony opowiadał, że wychowanie odebrał w Paryżu.

— Wcale tego nie poznać po tobie — zauważyła głośno królowa, wywołując przykrą nad wyraz pauzę w ogólnej rozmowie.

Rezultatem tych miłych stosunków był projekt podany ze strony króla ułożenia ich w jaką taką przyzwoitą formę. Umowa miała obowiązywać do czasu dojścia do pełnoletności następcy tronu. Przyznano w niej królowej wszystkie prawa, ale tylko pod tym warunkiem, że królowa będzie przybywała do kraju tylko na wezwanie króla. Następca tronu miał jeszcze przez 4 1/2 lat kształcić się w Niemczech pod dozorem królowej. Przez dwa jednak miesiące wakacyj, co roku miał następca tronu według spisanej ugody przebywać u ojca. Królowa jednak stanowczo sprzeciwiła się temu projektowi króla co jako jedyne wyjście z tej kolizyi uważanem być mogło. Ztąd rozwód okazał się nieuniknionym.

Episkop Dymitrij udał się do Wiesbadenu aby do rozwodu królowę nakłonić. Czynił to nie osobiście, ale listownie, bowiem przez trzy dni starał się bezskutecznie o audjencyę. Niezgodzenie się na projekt rozwodu motywuje królowa tem, że już raz nie zgodziła się na propozycye jej przez synod serbski uczynione, nie uznaje bowiem, z kościelnego punktu widzenia, kompetencyi synodu w sprawie jej małżeństwa za dostateczną.

Episkop Dymitryj oprócz wysłania projektu listownie, układał się również ustnie z ciotką królowej, rosyjską księżną Marussa, ale i to nie doprowadziło do pożądanego rezultatu. Episkop nie załatwiwszy sprawy wyjechał wczoraj rano przez Wiedeń do Belgradu. Następca tronu ma bezwarunkowo odjechać w tych dniach do ojca. Najwyższy prezydent Nassauski dał do zrozumienia królowej, że wszelki opór jej w zatrzymaniu syna nie pomoże. »Matuszka Rassija« za daleko...

Cesarz Wilhelm na radzie koronnej wypowiedział bardzo pokojową mowę.

Wezwał radzców koronnych, aby równie jak dziadowi i jego ojcu, pomagali mu radą swą w kierowaniu sprawami państwa. Następnie wyłuszczył principia których trzymać się zamierza, a które będą ściśle odpowiadały »starym pruskim« tradycyom, i orędziu dziada cesarza z r. 1881. W dalszym ciągu mowy główny nacisk położył cesarz na utrzymanie przymierza z Austryą i Włochami, dla dobra ludu swego i pokoju europejskiego; co i ojca jego było dążeniem. Oznajmił również, że w tej pokojowej misyi odwiedzi wszystkie przyjazne dwory. Wyrażeniem nadziei, że radcy koronni w tych zamiarach będą mu pomagali, zakończył cesarz mowę.

»Neue freue Presse« podając tekst przemówienia cesarza Wihelma na radzie koronnej dodaje od siebie:

»Ze względu na mający nastąpić wyjazd cesarza Wilhelma do Petersburga nie można sobie wyrobić należytego sądu o tej przemowie; Te same bowiem intencye jakie się w niej zawierają spotkaliśmy również w inspirowanej korespondencyi »Gazety Kolońskiej«. Autor cytując miejsce wzmiankowanej mowy tronowej, w którem jest powiedziane, że umowy cesarza z Austryą i Włochami nie krępują cesarza w zawiązaniu przyjaznych osobistych stosunków, stara się udowodnić, że ustęp ten dokładnie wskazuje, że podróż cesarza do Petersburga nie jest wcale polityczną potrzebą i że nawet nawiązanie nadzwyczajnej przyjaźni z dworem carskim nie jest konieczne.

»Interesa Niemiec w związku z Austryą i Włochami są zabezpieczone tak, że ona nie potrzebuje szukać nowych sprzymierzeńców. To jednak wszystko nie wyklucza twierdzenia, że usunięcie nerwowości politycznej Rosyi przez nawiązanie z nią przyjaznych stosunków, przyczyni się, nie umniejszając stosunków przyjaznych Niemiec z Austryą, do pokojowego załatwienia zatarg mogących sprowadzić kwestyj. Nie starać się o rozwianie konfliktu między Austrją a Rossją znaczyłoby, — z powodu, że wojna Austryi w pewnych okolicznościach byłyby zarazem wojną Niemiec, — 18-letniej polityce pokojowej Niemiec się sprzeniewierzyć.

»Nie potrzeba, sądzimy, udowadniać, dodaje N. Fr. Presse, że nawiązanie przyjaznych stosunków przez cesarza Niemiec z carem w tej myśli, jest wielkiego znaczenia i zbawienne dla utrzymania europejskiego pokoju.— Przeczytawszy ten artykuł N. Fr. Pressy zdumiewać się tylko należy nad idealizmem cesarza Wilhelma i »nowej, wolnej« a tak naiwnej Pressy.

Wzmocnij ogień!

Szkic amerykański Roberta Davis.

Ha, jeśli już tak bardzo panom o to chodzi, to mogę tę historyę opowiedzieć.

Miałem wówczas lat dziewiętnaście, a mieszkałem z rodzicami w jednem z miast Pensylwanii. Trudnoby mi było wytłomaczyć, zkąd się ta chęć we mnie wzięła, dość że nagle, w młode te lata, uczułem nieprzezwyciężony popęd do jazdy koleją żelazną i największem marzeniem mej dziecinnej próżności było to, żeby się stać maszynistą, jakkolwiek zresztą kierunek mego wychowania przeznaczał mi inne, wyższe cokolwiek w społeczeństwie stanowisko.

W czasie ostatnich wakacyj uniwersyteckich włóczyłem się ciągle po stacyi miejscowej i naturalnie zaprzyjaźniłem się z służbą pociągową szczególnie zaś z jednym maszynistą, które się nazywał Sailes Markli. Wkrótce przywiązałem się do tego człowieka, pomimo że miał już lat czterdzieści i nie odznaczał się towarzyskością.

W oczach moich stał się on ideałem dzielnego, zręcznego, nie zasługującego na żaden zarzut maszynisty; patrzyłem nań nawet jak na bohatera. Nie miał żony i mieszkał ze swoją starą matką. Niedługo stałem się częstym gościem w ich domu i oboje, jak mi się zdaje, polubili mnie, oczywiście po swojemu, jak zwykli ludzie prości, to jest bez unoszeń się i komplementów.

W czasie tym zdarzył się wypadek, że poprzedni palacz mojego Markli opuścił miejsce. Wyraźnie niebo błogosławiło moim zamiarom. Naturalnie przyczepiłem się zaraz do swego przyjaciela z prośbą, ażeby mi koniecznie pozwolił zająć miejsce nieobecnego palacza na cały czas wakacyjny.

Maszynista wahał się trochę z początku, nareszcie zgodził się spełnić dziecinny mój kaprys, co mię wprawiło w zachwyt niewymowny. Rzeczywiście brak zajęcia i mózg, znużony nieco pracą zimową, zniewalały mnie do pragnienia wrażeń silnych, zupełnie tak, jak namiętny pijak pragnie oszołomienia się gorącemi napojami. Byłem przytem pełen marzeń tęskno namiętnych o jeździe szybkiej jak wicher, o locie przez góry i skały na tak wygodnym, tak świetnie uskrzydlonym żelaznym koniu.

I oto stałem się amatorem palaczem. Nie potrzebuję mówić o tem, jak dalece polubiłem to zajęcie; otrzymywane wrażenia aż nadto sowicie opłacały mi ciężką techniczną pracę, którą, rozumie się, musiałem pełnić, jak każdy inny palacz. Jakkolwiek jednak wrażenia te były silne i urozmaicone, okazało się niebawem, że los miał dla mnie w zapasie jeszcze coś niezwyklejszego nad zwyczajne te przyjemności.

Pewnego dnia stara pani Markli ułożyła sobie plan, obiecujący jej widocznie wiele radości. Ponieważ na dzień ten przypadała rocznica urodzin jej syna, zamierzyła więc jechać naszym pociągiem do Filadelfii w tajemnicy przed synem, ażeby mu tam kupić podarek. Mnie wtajemniczyczyła w swoje zamiary i poprosiła o pomoc w przedsięwzięciu. Rozumie się urządziłem wszystko jak należało i pomieściłem ją w wagonie w ten sposób, iż Markli, zajęty swoją maszyną, niczego nie zauważył.

Staruszka cieszyła się niezmiernie swym figlem, na który się zlapać miał jej syn ukochany. Przed ruszeniem pociągu po kilkakroć mi zalecała, ażebym się najmniejszem nie zdradził słowem. Upewniwszy ją w tem należycie, pospieszyłem zająć swe miejsce na lokomotywie.

Był to cudny dzień letni. Pociąg zatrzymywać się miał tylko na najgłówniejszych stacyach. Nie był on wprawdzie kuryerskim, ale i nie zwyłym pasażerskim. Na tejże pojedynczej linji chodziły oprócz tego dwa właściwe kurjerskie pociągi. Nieznającym tajemnic ruchu dróg żelaznych musimy tu objaśnić, że w takich wypadkach maszynista musi słuchać rozkazów, otrzymywanych na każdej stacyi, przyczem sam on gra rolę niejako maszyny w rękach kontrolera, kierującego ruchem całym z centralnego punktu, a mającego na swej głowie całą linję. Jeśliby maszynista ośmielił się w czemkolwiek zmienić rozkazy kontrolera, w takim razie bezwarunkowo nastąpiłby chaos w całym planie i nie uniknęło by się groźnych następstw podobnego kroku.

Szczęśliwie wyruszyliśmy w drogę punkt o wyznaczonej w rozkładzie godzinie i równie szczęśliwie w swoim czasie przybyliśmy do następnej stacyi. Ale zaledwieśmy stanęli, gdy przybiegł ku nam chłopiec z telegrafu i podał maszyniście depeszę. W tejże chwili usłyszałem stłumiony wykrzyk Marklego:

— Biegnij z powrotem, rzekł do chłopca i powiedz Williamsowi, żeby sprawdził depeszę; tutaj musi być jakaś pomyłka.

Chłopiec pobiegł szybko. Po dziesięciu minutach powrócił znowu:

— Telegrafowali raz jeszcze — mówił zadyszany; Williams bardzo się na pana rozgniewał... mówi, że tu nie ma żadnej omyłki, i żebyś pan prędko ruszał w drogę.

Przy tych słowach podał mu drugą depeszę.

Markli przeczytał ją i z pół minuty wahał się, stojąc z pochyloną głową. Potem nagle podniósł oczy i obejrzał się na długi łańcuch wagonów, ciągnących się za maszyną. Poruszył wargami, nie wydając żadnego głosu, zdawało się, że coś obliczał, potem zwarł je z wyrazem boleści, a w jego przyćmionych oczach wyraził się taki upadek ducha i rozpacz bez granic, że niepodobna było wątpić o tem, do jakiego doszedł rezultatu w swych obliczeniach.

Patrzyłem na maszynistę, gdy czytał z wytężoną ciekawością, lecz nic z twarzy wyczytać nie mogłem. Odważyłem się nawet zapytać, o co chodzi.

— Uczynię jak kazano, ozwał się zwięźle.

Maszyna wydała długi, ostry, przeraźliwy jęk, na który drgnąłem mimowolnie. Było w tem jakby coś z głosu samego Markli. Po chwili pędziliśmy już po nasypie między rozrzuconemi w dole domami, a z szybkością, które mi się tym razem wydała niebezpieczną.

— Dorzućno jeszcze węgla — powiedział Markli. Dorzuciłem niewiele i to nieodrazu, lecz z przestankami.

— Markli — ozwałem się z wahaniem — już i tak jedziemy bardzo szybko.

Nic mi na to nic odpowiadał. Oczy jego nieruchomo spoczywały na manometrze, zęby miał silnie ściśnięte.

— Węgla jeszcze! — rzekł.

Termin wyjazdu cesarza do Petersburga zdaje się być stałym, bo magistrat kielski ogłosił, że cesarz przybędzie 14 b. m. do Kiel. Według »Weser Zeitung« towarzyszyć będą cesarzowi fregaty »Gwisenau“, »Stein«, »Moltke«, „Prinz-Adalbert“, oraz liczne łodzie torpedowe. Według „Montags-Blattu“ towarzyszyć ma ta cała flota cesarzowi tylko do granicy wód niemieckich, w dalszą podróż udadzą się z nim tylko dwa okręta wojenne. Spotkanie monarchów nastąpi na pełnem morzu na carskim jachcie »Dierżawa« (zgodnie z naszą Kroniką Tygodniową). Giers będzie towarzyszył carowi.

Połączenie ślubnym związkiem siostry Wiktora Napoleona z księciem Aostą połączy również poróżnione dłonie Wiktora Napoleona z ojcem jego ks. Hieronimem Napoleonem. Chociaż jednocześnie z pojednaniem ojca z synem nie ma nastąpić zmiana polityki tak jednego jak drugiego, to mimo to można z wszelkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że pojednanie to ma oznaczać faktyczną abdykacyę ks. Hieronima Napoleona na rzecz swego syna. Książę Hieronim nie potrafił wywalczyć dla siebie sympatyi imperjalistów, a tem mniej zyskać sobie republikanów. Szkoda zmarnowanego człowieka, były w nim bowiem błyski prawdziwie napoleońskie i nie tylko twarzą wielkiego Napoleona przypominał.

Broszura urzędowa o chorobie cesarza Fryderyka ma się pojawić w ciągu bieżącego tygodnia. — Twierdzenie „National Ztg.“, iż list Fryderyka III. do Puttkamera został sfałszowany, polega na tem, że list pisany jest obcą ręką, a podpis tylko jest cesarski. Śmieszność zatem tego posądzenia aż nadto widoczna.

Parnell protestuje przeciw temu, że w procesie O'Donnela nie przesłuchano go w charakterze świadka i utrzymuje, że odczytane przed sądem wrzekome listy jego są apokryfami.

Jego cesarska wysokość książe Włodzimierz Aleksandrowicz i Wielka księżna Marya Pawłówna raczyli odwiedzić Mińsk litewski, gdzie, jak przepowiedzieliśmy wczoraj, raczyli pozwolić witać się »entuzjastycznie«, raczyli przyjąć chleb i sól od włościan mińskich i bukiety od gubernatorszy. — Dalej raczyli wyjść na balkon, raczyli wreszcie pojechać do gubernatora na obiad gdzie, znów ich »uraczono«.

Encyklika Leona XIII

o wolności człowieka.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby ci, co rozprawiają o wolności, rozumieli tę wolność sprawiedliwą i uczciwą, tę wolność, którą co dopiero określiliśmy, nikt nie ważyłby się czynić Kościołowi tego zarzutu, który wielu w największej niesprawiedliwości mu czynią, jakoby Kościół był nieprzyjacielem wolności indywidualnej lub wolności państw. Lecz jak wielki jest zastęp tych, którzy za przykładem Lucypera, który wyrzekł owo grzeszne słowo: „nie będę służył,“ przez wolność nie rozumieją nic innego, jak otwartą i nierozumną swawolę! Takiemi są ci, którzy należą do owej szkoły tak rozgałęzionej i tak potężnej, i którzy biorąc swoją nazwę od nazwy wolności (libertas), chcą, aby ich nazywano wolnodumcami (liberałami).

I rzeczywiście, czem są stronnicy racjonalizmu i naturalizmu we filozofii, tem są obrońcy liberalizmu w sferze moralnej i cywilnej, ponieważ wprowadzają w krainę obyczaju i życia praktycznego zasady, przyjęte przez wyznawców naturalizmu. Zasadą zaś wszelkiego racyonalizmu jest bezwzględne panowanie rozumu ludzkiego, który, odrzucając posłuszeństwo, winne rozumowi bożemu i wiecznemu, i twierdząc, że sam do siebie tylko należy, sam siebie uważa za najwyższą zasadę, za źródło i sędziego prawdy.

Takie są uroszczenia wyznawców liberalizmu, o których mówiliśmy; podług nich nie ma w życiu praktycznem żadnej boskiej potęgi, którejby trzeba być posłusznym, lecz każdy jest sam dla siebie własnem prawem. Ztąd pochodzi ta nauka moralności, którą nazywają niezależną i która, pod pozorem wolności odwracając wolę zachowywania przykazań bożych, prowadzi człowieka do swawoli bez granic. Jakie tego są ostateczne skutki, mianowicie w społeczeństwie ludzkiem, każdy łatwo widzieć może. Bo kiedy utwierdzi się to przekonanie w duchu ludzkim, że nikt nie ma władzy nad człowiekiem, następstwem tego będzie, że przyczyny, wytwarzającej społeczności cywilne i społeczeństwo, nie należy szukać w jakiemś zewnętrznem principium lub wyższem nad człowieka, lecz w wolnej woli każdego, i że władza publiczna pochodzi od ogółu, który jest jej pierwszem źródłem: prócz tego, czem rozum osobisty jest dla każdego człowieka z osobna, to jest jedynem prawem i regułą życia prywatnego, — tem rozum zbiorowy powinien być dla ogółu w dziedzinie spraw publicznych; ztąd władza należąca do mnóstwa i większości, tworząca sama prawo i obowiązek.

Lecz sprzeczność tego wszystkiego z rozumem okazuje się z tego, co dotychczas powiedzieliśmy. Rzeczywiście, chcieć, aby nie było żadnego związku pomiędzy człowiekiem lub społeczeństwem a Bogiem-Stwórzycielem, a przez to samo najwyższym Prawodawcą, to jest bezwzględnie przeciwne naturze, i to nietylko naturze człowieka, ale i naturze wszelkiego stworzenia; wszystko bowiem koniecznie zostaje w jakimś związku z przyczyną, od której pochodzi — i każdemu stworzeniu przystoi to i należy do jego doskonałości, ażeby pozostawało na tem miejscu i na tym stopniu, które mu wskazuje porządek przyrodzony, tj. iżby stworzenie niższe było poddane i należało temu, które jest od niego wyższe. Ale prócz tego takie doktryny przynoszą największą szkodę tak każdemu człowiekowi z osobna, jako i społeczeństwu. I w rzeczy samej, jeżeli uczynimy zależnem od sądu samego rozumu ludzkiego złe i dobre, znosimy tem samem właściwą różnicę pomiędzy złem i dobrem; to, co jest podłe i co jest szlachetne, nie różni się już niczem w rzeczywistości, lecz tylko przez odmienne pojmowanie i sądzenie każdego człowieka: to, co się będzie podobało, będzie dozwolonem. Odkąd przypuścimy podobną doktrynę, która nie wystarczy, ażeby odeprzeć albo uciszyć nieporządne poruszenia duszy, dajemy wolny przystęp wszystkiemu zepsuciu w życiu. W sprawach publicznych władza rozkazywania oddziela się od prawdziwego i naturalnego „principium,“ od którego odbiera wszelką swoją moc, ażeby szerzyć dobro publiczne.

Prawo, które ma oznaczać, co godzi się czynić, a czego unikać, będzie oddane kaprysom tych, którzy są więksi liczbą, a to będzie przygotowaniem drogi dla panowania tyrańskiego. Od chwili, kiedy odrzucimy władzę Boga nad człowiekiem i nad społeczeństwem ludzkiem, naturalną stanie się rzeczą, że społeczeństwo nie będzie miało religii, i wszystko, co się odnosi do religii, stanie się przedmiotem najzupełniejszej obojętności. Ogół, mając świadomość, że posiada najwyższą władzę, posunie się łatwo do buntu i do niepokojów, a ponieważ nie będzie już wędzidła obowiązku i sumienia, przeto nie pozostanie nic więcej nad siłę — siłę, która bardzo jest słabą, aby sama przez się utrzymała w karbach namiętności pospólstwa. Mamy tego dowody w tej codziennej prawie walce, toczonej z socyalistami i innemi sektami buntowniczemi, które tak dawno już pracują nad tem, aby zachwiać państwem aż w jego fundamentach. Niech więc każdy sądzi i powie, byle tylko miał choć trochę zdrowego sądu o rzeczach, czy takie doktryny mogą być pożyteczne prawdziwej wolności, czy są godne człowieka, i czy raczej nie są one wywróceniem wolności i jej zniszczeniem zupełnem.

Bez wątpienia, także nauki przerażają swoją grozą i swojem jawnem przeciwieństwem prawdzie, a wraz z bezmiernością złego, którego, jak widzieliśmy, są przyczyną, — nie pozwalają stronnikom liberalizmu zupełnie na nie się zgodzić. Wielka z nich liczba, zniewolona nawet siłą prawdy, nie waha się przyznać, i dobrowolnie nawet głosi, że sprawiedliwość, wolność upada i wyradza się otwarcie w samowolę. Trzeba więc, aby była kierowaną i rządzoną zdrowym rozumem i co jest słusznem następstwem, aby była poddaną prawu naturalnemu i prawu bożemu i wiecznemu. Ależ też tam, zdaniem ich, trzeba się zatrzymać, i nie przypuszczają, aby człowiek wolny miał się poddać prawom, którymby Bogu podobało się dać inną drogę, a nie drogę przyrodzonego rozumu. — Ale w tem są oni w bezwzględnej sprzeczności sami z sobą. Boć jeżeli trzeba, jak to sami przyznają, — i któryż człowiek rozumny tego by nie przyznał? — jeżeli trzeba być posłusznym woli Boga, jako prawodawcy, ponieważ człowiek w zupełności zależy od Boga i winien dążyć do Boga, wynika z tego, że nikt nie może kłaść granic ani warunków Jego władzy prawodawczej, jeżeli nie chce stanąć w sprzeczności z posłuszeństwem winnem Bogu.

Co więcej, jeżeli rozum człowieka jest do tyla zarozumiałym, że chce oznaczać, jakie są prawa Boga a jakie są jego obowiązki, uszanowanie względem praw bożych bedzie u niego więcej udanem, niż rzeczywistem, i jego sąd więcej będzie znaczył, niż powaga i opatczność boska. — Jest więc rzeczą konieczną, aby norma naszego życia miała nieustannie i na mocy przekonania religijnego swój początek nietylko w prawie wiecznem, ale we wszystkich ogólnych i szczególnych prawach, które Bóg w Swej nieskończonej mądrości, w Swej wszechmocy, i to środkami, jakie mu się podobały, zechciał nam przekazać i które poznać możemy na pewne przez oczywiste znaki, które nie dozwalają żadnych wątpliwości. A to tem łatwiej stać się może, że tego rodzaju prawa, mając ten sam początek, tego samego Prawodawcę, co prawo wieczne, muszą koniecznie zgadzać się z rozumem i doskonalić prawo naturalne. — Zresztą mamy tutaj Boga samego nauczycielem, który aby zapobiedz, iżby nasz rozum i nasza wola nie popadły w błąd, prowadzi jeden i drugą i przewodniczy im Swojem pełnem dobroci kierownictwem. Niechaj więc pozostanie połączonem święcie i nieskazitelnie to, co nie może i nie powinno być dzielone, i we wszystkich sprawach bądźmy, jak tego wymaga sam rozum przyrodzony, poddani Bogu i posłuszni Jego prawom.

(C. d. n.)

Dorzuciłem znowu.

Pola i domy zaczęły koło nas przelatywać z taką szybkością, że prawie niepodobna było zauważyć ich kształtów. Zbliżaliśmy się do stacyi następnej. Markli ciągle przerzucał wzrok z manometru na zegar. Ruchy jego były automatyczne; twarz sama nawet przybrała wyraz jakiegoś mechanizmu.

— Jeszcze! — syknął ochryple, nie odrywajac oczu od skazówek zegara. Wziąłem za łopatę węgla, lecz się zatrzymałem w niepewności.

— Markli zauważyłem nieśmiało — pędzimy wszak teraz z szybkością sześćdziesięciu mil na godzinę!

— Węgla! — powtórzył z energją niesłychaną.

Stan mego przyjaciela zaczął mię naprawdę niepokoić; jego powierzchowność i wszystkie ruchy wyrażały dziwną jakąś surowość, chłód lodowaty czy też wytężenie nadzwyczajne.

Dorzuciłem znów węgla, pocieszając się myślą, że przecież tak czy inaczej zatrzymamy się na następnej stacyi, w Dafrim, ponieważ sam Markli przed otrzymaniem depeszy nadmienił był, że Dafrim należy do punktów przystankowych. Zaczęliśmy się zbliżać do tego małego miasteczka i jak tylko ukazały się pierwsze domy osady, maszyna nasza zaczęła wydawać ostrzegające sygnały, jeden głośniejszy i przeraźliwszy od drugiego. Sunęliśmy przez ulice, nie zmniejszając szybkości, zrównaliśmy się z debarkaderem, gdzie oczekiwał nas tłum pasażerow i nie zatrzymując się wcale, popędziliśmy dalej.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Wiedeń dnia 9 lipca 1888 r.

(Ef.) Pomimo, że „Politische Corespondence“ stara się osłabić znaczenie zjazdu monarchów, niebawem nastąpić mającego na terytoryum cara, twierdząc, że nie wywrze on żadnego wpływu na politykę Rosyi, zapewnić Was mogę, że tu z innego zupełnie stanowiska zapatrujemy się na powyższą sprawę. Przeciwnie, jesteśmy prawie pewni, że spotkanie Wilhelma II. z carem pociągnie za sobą nie małej doniosłości konsekwencye, że obfitem będzie w skutki osobliwie co do uregulowania stosunków na półwyspie bałkańskim. — Według „Fremdenblattu“ cesarz niemiecki wiezie do Peterhofu nowy plan rozwiązania kwestyi bułgarskiej. Ztąd wyciągnąć można wniosek, że propozycye muszą być i dla Rosyi dość korzystne, gdyż młody monarcha występując po raz pierwszy w podobnej roli nie chciałby się chyba narazić na niepowodzenie.

Niewątpliwie „carte blanche“ w Bułgaryi, przy niejakiej nawet pomocy ze strony mocarstw układowych to jedyna cena, mogąca przywrócić przyjacielskie stosunki między gabinetami nadsprejskim i nadnewskim, A cóż na to Austro-Węgry? Musiałyby bez kwestyi położyć co żywo „veto“ przeciw poddaniu Bułgaryi wpływom caratu, z którym współzawodniczą o dziedzictwo po sułtańskim spadkodawcy. Mogłyby nawet Niemcom wytoczyć proces o niedotrzymanie warunków ugody, powołując się na odnośne pisane i ustne traktaty. Z drugiej strony wierzyć się nam temu nie chce, wobec uroczystych ślubów o wierności niemieckiej, które ostatnio rozbrzmiewały z tronu niemieckiego. Jakże więc wydobyć się ze Scylli, żeby nie wpaść w Charybdę.— Powiadają, że możliwym byłby tylko powrót do polityki podzielonych sfer na półwyspie bałkańskim. Ale i w takim razie nasuwają się rozmaite trudności. Podział ten był odwieczną dążnością Bismarka w dziedzinie kwestyi wschodniej, a nawet Peterburg w swoim czasie zaaprobował go. Bezsprzecznie, że na tle zarysowującego się zwrotu sytuacyi w powyższej kwestyi, dokonywa się ważna akcya polityczna. Niektórzy twierdzą tutaj, że rozwiązanie dyllematu bułgarskiego nie da się uskutecznić bez wszelkich przewrotów, a to dla tego, że Niemcy zdają się skłaniać bardziej ku Rosyi, że gotowe są poprzeć radą i czynem rosyjskie interesa na półwyspie, czemuby się naturalnie Austro-Węgry sprzeciwić musiały. Dziś jest to tem prawdopodobniejsze, że Wilhelm II. wybiera się w odwiedziny do cara. — Jednak faktem jest, że Niemcy zachowują względem Austro-Węgier pozory uległej polityki, przyrzekając nawet na razie rozmaite koncesye, dla stłumienia budzącego się niezadowolenia. Pocóż się dalej gubić w domysłach, niedaleka przyszłość chyba nas w tej mierze objaśni.

Teraz słówko o ekonomicznych interesach, o giełdzie, na której najmniejszy zwrot polityczny pozostawia niezatarte ślady. Istne „noli me tangere.“

Wobec ogromnej ilości realizowań tak tu jak w Berlinie, nic dziwnego, że kursa musiały się cofnąć, a ze względów przyzwoitości usprawiedliwiano tę zniżkę zagadkowym telegramem jednego z pism włoskich. Wobec braku dostatecznej ilości przedsiębiorców musiały przeto obniżyć się kursa, a stało się to prawie bez wyjątku u wszystkich papierów bankowych i u kolei spekulacyjnych. Na targu efektów lokacyjnych widocznem było większe niż zwykle ożywienie: i po raz pierwszy czuć się dawało oddziaływanie na giełdę prywatnych kapitałów.

Wiadomość podana przez berlińskie dzienniki, a zatwierdzona przez „Gazetę Kolońską“, że zostanie w Niemczech zniesiony zakaz przyjmowania w lombard papierów rosyjskich, wzmocniła tendencyę i usposobienie naszej giełdy. Do wiadomości tej przywiązywano mniej wagi w znaczeniu finansowym, ale brano ją ze strony politycznej, jako dalszy objaw zbliżania się Niemiec do Rosyi.

W zwyżce postępowały kredyty, za niemi inne papiery bankowe i przeważna część efektów kolejowych, a obok nich zyskały także renty w szczuplejszych rozmiarach, gdyż nie pokryły strat z dni ubiegłych.

Wyczerpał mi się tedy cały materyał. Tak się „rozpolitykowaliśmy“ że wszystkie inne sprawy zeszły na drugi plan. W mieście słońce grzeje, na ulicach pustki. Wszystko rozjechało się do wód. My tylko, dziennikarze, następnie urzędnicy, słowem ci, których praca chlebodajna zmusza do pozostawania w Wiedniu, niby duchy Hamleta, snujemy się samopas po mieście.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Ze Lwowa 10 lipca. Tydzień zaledwie dzieli nas od otwarcia V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który zapowiada się pod każdym względem świetnie.

Wydział gospodarzy zjazdu donosi, że wystawa lekarsko-hygieniczna i dydaktyczno-przyrodnicza, będzie urządzoną w gmachu szkoły realnej (ul. Kamienna l. 2) i otwartą d. 18 b. m. Biuro komitetu wystawy jest w tym samym gmachu na dole, gdzie już od dziś w godzinach od 9 do 12 rano i od 4 do 7 po południu można zasięgnąć wszelkich informacyj. Komitet uprasza tych pp. wystawców, którzy zgłosili jakikolwiek przedmiot wystawowy, a nie otrzymali odmownej odpowiedzi, aby okazy swe jak najrychlej nadsyłali pod powyższym adresem, najpóźniej jednak do d. 15 bm.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu Koła literacko-artystycznego odbędzie się we środę dnia 11 b. m., poczem nastąpi raut, urozmaicony produkcyami uproszonych artystów i amatorów ze współudziałem p. Gustawa Fiszera, pod artystycznem kierownictwem p. Władysława Wszelaczyńskiego. Początek o godz. 8. Dla panów strój galowy. Wstęp dla członków Koła wraz z rodzinami. Lista u służącego.

Bezrobocie czeladników piekarskich trwa dalej i mimo starań niektórych piekarzy, którzy przy pomocy uczniów wypiekają bułki, dotkliwie daje się w znaki naszej ludności, gdyż nie tylko brak dostatecznej ilości pieczywa, ale i to pieczywo, które pojawia się po sklepikach, jest rozmiarów mikroskopicznie małych, tak że w stosunku do obecnie niskich cen zboża ma zaledwie połowę tej wagi, jaką mieć by powinno. Wczoraj od godziny 10 zrana do 3-ciej popołudniu, pryncypałowie zgodzili się, aby pracę ograniczyć do 12 godzin na dobę, podwyższyć płace czeladzi i w przyszłości trzymać tylko tylu uczniów w każdej piekarni wielu trzyma się czeladzi. Zgodzono się więc, aby spór obecny rozstrzygnął sąd polubowny, do którego pod przewodnictwem p. Strzelbickiego, starszego radzcy magistratu, wejdzie 6 pryncypałów i 6 czeladzi. Ze strony pryncypałów wybrani są: pp. Kalnicki, Silbermann, Nathan Majer, Emanuel Majer, Bielecki, Schirmer i Czyżek. Przypuszczają, że niebawem przyjdzie do wzajemnego porozumienia.

Wszystkie władze polityczne, izby handlowe i inne zaproszone korporacye nadesłały już ministerstwu handlu swoje opinie o projekcie nowej ustawy o domokrążstwie. Opinie te będą dokładnie zbadane, a na podstawie osiągniętych ztąd rezultatów zostaną poczynione w projekcie ewentualne zmiany. W jesieni zakomunikuje rząd austryacki zredagowany ostatecznie projekt ustawy rządowi węgierskiemi, który równocześnie z przedlitawskim przedłoży ten przedmiot parlamentowi. Jednozgodność obu ustaw nie jest w tym wypadku potrzebną, albowiem celno-handlowa konwencya postanawia, iż oba rządy mają tylko zawiadomić się nawzajem o zmianach, poczynionych w ustawie o domokrążstwie.

W sprawie ustawy sanitarnej dla Galicyi odbyła się w ubiegłym tygodniu ankieta złożona z delegatów rządu i delegatów Wydziału krajowego pod przewodnictwem p. Namiestnika.

Prócz drobnych różnic w zapatrywaniach się na konieczność zaprowadzenia akuszek gminnych i szpitali okręgowych wyłoniła się zasadnicza dyferencya między delegatami Wydziału a rządowymi na punkcie kosztów. Wedle projektu miałby kraj ponosić koszta niepokryte 2-procentowym dodatkiem do podatków konkurencyi. Otóż delegaci Wydziału — pomni uchwały sejmowej z przed lat dwunastu, /wedle której fundusz państwowy powinienby się przyczyniać do utrzymania gminnej służby sanitarnej — stanęli na stanowisku, że skoro gminna służba sanitarna spełniać będzie czynności poruczonego zakresu działania gmin, to słusznem jest, aby skarb państwa przyjął na siebie część kosztu utrzymania gminnej służby sanitarnej.

Na tym punkcie nie przyszło dotąd do porozumienia między rządem a delegatami Wydziału, którzy wzięli tę kwestyę „ad referendum“.

Dziś już da się przewidzieć, że sprawa ta oprze się o Sejm i tam się rozstrzygnie.

KRONIKA.

Posiedzenie Komissyi przemysłowej z d. 9 lipca b. r. Na porządku dziennym była sprawa reformy wieczornych szkół rzemieślniczych. Przedstawił ją sprawozdawca Dr. F. Jakubowski, który wyjaśnił potrzebę reformy w tym kierunku, aby urządzenia tych szkół odpowiadały wydanym rozporządzeniom ministeryalnym. Reforma ta jest tem potrzebniejsza i pilniejsza, że od jej przeprowadzenia zależy uzyskanie od rządu subwencyi dla tychże szkół. Sprawozdawca wyjaśnił dalej plan nauki, który obejmować winien także naukę języka niemieckiego obowiązującą na wszystkich kursach.

Sprawozdawca uważa bowiem tę naukę jako niezbędną dla naszych rzemieślników.

Nad tym przedmiotem wywiązała się długa dyskussya, w której wzięli udział prawie wszyscy obecni członkowie komissyi.

Przeciwnicy tego wniosku zaznaczali, że w zasadzie nauce tego języka się nie sprzeciwiają — lecz uważają ją w tych warunkach i w tym sposobie, w jaki ona jest w naszych szkołach przemysłowych wieczornych udzielaną, za bezpożyteczną, a czas na nią poświęcony za stracony. Podnoszą nadto, że nie wypada obciążać wszystkich bez pożytku tą nauką ze względu na tych kilku uczniów terminatorskich, którzy później mogą udać się za granicę dla wydoskonalenia się w swym zawodzie przemysłowym. Chcąc jednak tym, którzy pragną w interesie swego zawodu zapoznać się z językiem niemieckim, dać do tego możność, sądzą, iż należałoby język niemiecki z planu nauki wyłączyć, a natomiast zaprowadzić osobny kurs nadobowiązkowy.

Komissya większością głosów do tego zapatrywania się przychyliła, upraszając sprawozdawcę, aby wspólnie z p. Rotterem przedstawił projekt urządzenia osobnego kursu języka niemieckiego bez względu na projektowaną reformę szkół przemysłowych.

Nadto komissya zgodziła się na przedstawiony plan nauki w szkołach wieczornych — tudzież na statut, jaki dla tych szkół ma być uchwalony i zaprowadzony.

Ś. p. Elżbieta z Radlingerów Cyfrowiczowa, matka profesora i sekretarza Uniw. Jagiel., zmarła wczoraj, przeżywszy lat 79.

Zjazd konserwatorów. Dla przyjęcia konserwatorów mających we wrześniu zawitać do Krakowa wybrała Rada podczas jednego z ostatnich posiedzeń komisyą, w skład której między innymi weszli prezes Mayer i St. hr. Tarnowski. Ponieważ panowie ci ze względu na liczne zajęcia odmówili swego współudziału, uzupełniono komisyą wyborem dr. Bandrowskiego i dr. Straszewskiego.

W wystawie hygienicznej we Lwowie wezmą udział prócz Krakowa, miasta Stanisławów, Przemyśl i Tarnów.

Przedmioty, które mają być wysłane ze strony magistratu krakowskiego ma wystawę higieniczną do

Lwowa, wystawione będą we czwartek w sali posiedzeń Rady. Cenne te przedmioty zawiezie do Lwowa dyr. Niedziałkowski.

Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor biblioteki zakładu Ossolińskich we Lwowie, bawi w Krakowie, w przejeździe do Królestwa, gdzie czynić ma studya nad bibliotekami.

Pan B. Leszczyński artysta teatrów warszawskioh przybył w dniu wczorajszym do Krakowa.

Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się w dniu 20 b. m.

P. Józef Spis nowy inspektor zamiejskiego okręgu szkolnego krakowskiego objął onegdaj swoje urzędowanie.

Otrzymujemy następującą odezwę. Podpisany komitet w ocenieniu zasług około oświaty narodowej i ekonomicznej redaktora Stanisława Przyniczyńskiego przedstawić ma honor sprawę, jak następuje:

„Pan Stanisław Przyniczyński przez lat 13 odważnie bronił spraw opuszczonego ludu górnośląskiego; zakładał wiele pożytecznych instytucyi: „Kółek włościańskich“, zgromadzeń katolickich, odczytów dla kobiet o gospodarstwie domowem; założył również w r. 1876 Centr. Towarzystwo gospodarcze, które 30 licznych odbyło posiedzeń; prócz tego wydawnictwo pism: „Postępu Rolniczego“, „Gońca górnośląskiego“, „Katolika śląskiego“, płacąc kary i odsiadując więzienia, złożył cały majątek na ołtarz u ojczyzny.

Przez czas powyższy niemając prawie żadnej pomocy, wyczerpały się jego zasoby i pisma od kilku miesięcy nie wychodzą.

Podpisany komitet złożony głównie z Górnoślązaków, przypatrując się tej pracy, bierze sobie za obowiązek, przedstawić sprawę Braciom naszym Rodakom, ponieważ ona wymaga wymiaru sprawiedliwości dla człowieka, który jak żaden dotąd, wiele dla ludu naczego uczynił, a przedstawia sprawę w chwili naglącej i stanowczej, bo lud pozbawiony pokarmu duchowego cierpi na tem wobec znanych dzisiejszych germanizacyi.

Komitet upraszać ma honor J. Wielmożnego Pana o łaskawą pomoc materyalną itd.

Z najwyższym szacunkiem
Komitet (następują podpisy).

Na skutek powyższej odezwy komitetu w sprawie oświaty górnośląskiej złożyli pp.: Wny Ignacy Zółtowski 5 złr., Wny Prezydent dr. Szlachtowski 20 złr. Dalsze składki przyjmuje Redakcya „Kuryera Krakowskiego“.

Porządki na kolei północnej. W niedzielę jadący pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, przychodzącym do Krakowa o godz. 6-tej wieczorem musieli kwadrans czekać w pociągu przed dworcem kolei w Krakowie, nie mogąc się dostać na peron. Przyczyną tego było, że pociąg osobowy kolei północnej spóźnił się o pół godziny i zajął główną linię przed peronem tak, że pociąg kolei Karola Ludwika nie mógł się dostać na dworzec. Piękny porządek!

Repertoar teatralny. Dziś we środę 11 lipca „Baron cygański,“ operetka w 3 aktach Strausa. We czwartek 12 lipca po raz pierwszy „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. W piątek 13 lipca teatr zamknięty. W sobotę 14 lipca „Błazen królewski“ operetka 3 aktach Müllera. W niedzielę „Don Cezar“ operetka w 3 aktach Dellingera.

Po wielu latach. Niejaki Piotr Twardowski, będąc w terminie w r. 1883 u p. Machowskiego na Kaźmierzu, skradł mu skór różnych na 20 złr. i uciekł. Władze rozpisały wtedy za zbiegłym listy gończe, które jednak nie wpłynęły na przytrzymanie go.

Wczoraj dopiero aresztowano woźnicę tegoż nazwiska za bicie konia i pokazało się, że ów woźnica był właśnie poszukiwanym od roku 1883 za kradzież Twardowskim.

Napad nocny. Onegdaj napadło dwóch drabów Zapiórkowski i Paździerski na idących plantami między ul. Lubicz a Bramą Floryańską dwóch spokojnie idących czeladników blacharskich. Jeden z napadniętych ugodzony został kijem w głowę i padł bez zmysłów na ziemię, drugi tymczasem zawołał patrol, który też niebawem nadszedł i zdołał rabusiów przyaresztować.

Wstrzymany pochód. Szerząca się u nas epidemia emigracyjna włościan do Ameryki bywa zwalczaną wszelkiemi siłami przez tutejszą Dyrekcyą policyi. Obecnie jest ona na tropie ogromnej bandy ajentów i pośredników prywatnych, którzy namawiają nieustanie włościan do emigracyi i ciągną przytem nieprawne zyski. Tymczasem odbywają tutejsze organy bezpieczeństwa publicznego partyzanckie podjazdy i łowią emigrantów. Onegdaj energiczny komisarz policyi p. Balicki przytrzymał kilkunastu włościan, którzy za namową niejakiego Kiwy Krauta, agenta, usiłowali ominąć Kraków; w tym też celu zatrzymali się w Płaszowie i ztąd chcieli odjechać gościńcem do Oświęcima. Atoli wspomniany komisarz zabiegł im rychło drogę i dalszy pochód do „ziemi obiecanej“ uniemożliwił. Kiwe Kraut umknął.

Szczawnica dnia 9 lipca 1888.

U podnóża uroczych Pienin panuje już dziś wielki ruch i życie, przeszło 1500 osób bawi już w Szczawnicy. We czwartek dnia 12 b. m. odbędzie się tu uroczyste otwarcie „Klubu Szczawnickiego“. Rano o 9 odprawi się msza św., potem nastąpi walne zgromadzenie członków „Klubu“ i wybory do Wydziału, w południe wspólny obiad, poczem zabawa na łące, a wieczorem „reunion“ z tańcami. W niedzielę dnia 8 b. m. odbyła się tu prymicya księdza Stanisława Jarzyny, syna tutejszych górali, który już po odsłużeniu 3-letnim w wojsku został księdzem. Podczas sumy miał kazanie ks. Chowaniec proboszcz z Baltimore koło Nowego Jorku. Dzielny ten kapłan miał tak porywające a patryotyczne kazanie, iż porwał słuchaczy a lud tutejszy do łez poruszył.

Bawi tu obecnie p. Erazm Jerzmanowski prezes połączonych stowarzyszeń polskich w Ameryce. Zacny ten obywatel nie szczędzi swego grosza, gdzie tylko idzie o jakąś myśl szlachetną. Temi dniami dał 100 złr. na kościół tu się budujący. W tych dniach przybyła tu część trupy krakowskiej, a we wtorek dnia 10 zaczynają się już przedstawienia. Na pierwszy ogień idą „Bracia Lerche“ Asnyka.

Z przyjemnością wyczytaliśmy na afiszach imie pani Emilji Podwyszyńskiej wdowy po wielce zasłużonym dyrektorze artystycznym teatru poznańskiego i krakowskiego. O przedstawieniach samych później doniosę.

Wszystko tu ładnie i przyjemnie, lecz nadmiar niechlujnego żydostwa psuje humor kuracjuszów. Chcą używać równych praw, a nie chcą się zastosować do choć jakich takich względów przyzwoitości i schludności.

„Coś“ amerykańskiego. W sklepach z „konfekcją“ damską pojawił się nowy „wynalazek“, sprowadzony jakoby z Ameryki.

Jest to długa sprężyna o stawach węższych w końcach, a stopniowo rozszerzających się ku środkowi która służy zamiast szeroko dzisiaj stosowanego szczegółu tualety damskiej.

Nasz sylf sądził, iż sprężyna jest zabytkiem inkwizycyi; niepomiernie się przeto zadziwił, gdy handlujący nazwał przyrząd ów amerykańską... turniurą...

Oktawiusz Hilchen, zmarły w Antoninie w guberniii grodzieńskiej, zapisał dla Towarzystwa sztuk pięknych 40.000 rubli; po 3.000 rubli dla instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Warszawie i na kościół w Bielsku, 2000 rubli na kościół w Wilnie; prócz tego przeznaczył wiele drobniejszych sum na inne cele dobroczynne.

Wypadki na kolejach rossyjskich są bardzo częste. W ciągu siedmioletniego okresu na kolejach żelaznych w Rossyi poniosło śmierć 3.074 osób, a ranionymi zostało 6.286. Rocznie tedy traci życie 439 ludzi, a ranionymi bywa 898.

Ludność m. Warszawy wynosi teraz 444.814 mieszkańców i 26.457 wojska. W przeciągu ostatnich pięciu lat wzrosła o 41.091 mieszkańców.

Polaków w Berlinie przebywa stale 30.000; dzieci jednak mówi w domu tylko po polsku 91, po polsku zaś i po niemiecku 412. Widoczna, że wiele dzieci polskich nie włada już ojczystym językiem.

Kara smierci w Finlandyi naznaczona na wiele zbrodni nie była od r. 1825 ani razu w Petersburgu zatwierdzoną. Tegoroczna komisya prawodawcza sejmu finlandzkiego, układająca nowe prawo karne, uznała konieczność utrzymania kary śmierci. Postanowienie to wywołało powszechne niezadowolenie.

Gołębi pocztowych we Francyi liczą 150.000 sztuk których chowem zajmuje się 300 towarzystw. Myślą także o użyciu tych ptaków do potrzeb marynarki wojennej.

Żydzi w Chinach różnią się bardzo od naszych Izraelitów w szczegółach obrządków religijnych, mówią po chińsku i wraz z Chińczykami patrzą niechętnie na przybyszów z obcych krajów. Ma ich być około 200 w Pekinie.

Składki socyal-demokratów niemieckich na korzyść rodziny obłąkanego Hasenclevera wynosiły przy końcu Maja 12.000 marek.

Stacyj meteorologicznych w Królestwie polskiem jest przeszło 20.

Żydów w Prusach liczono w 1885 r. 366.543.

Ruch budowlany w Warszawie tego roku mały. Mieszkań jednak jest tak dużo, że cena ich spada o 15 do 20%.

Ludnosc Chin. Chiny według Chinese Times miały w r. 1760 mieszkańców 196 milionów, w r. 1795—275, w r. 1821 — 355 a w r. 1849 — 412 mil. Od tego czasu ludność się zmniejszyła skutkiem wewnętrznych zamieszek i kilku głodów; przeto teraz wynosi tylko 380 milionów.

Wychodźtwo Zydów. Według danych angielskiej komisyi emigracyjnej trzy czwarte ogólnej liczby emigrantów z Rossyi do Europy zachodniej i Ameryki stanowią Żydzi. Od r. 1881 do 1885 r. emigrowało rocznie około 11.000, w r. 1886 liczba ta wzrosła do 30.000.

Oryginalne porównanie. Jeden z profesorów uniwersytetu amsterdamskiego w taki sposób pożegnał rozjeżdżających się na ferye studentów: „Wakacye są dla studentów tem, czem dla krowy chwile po spożyciu karmu. Kładzie się ona spokojnie, aby strawić pożywienie, zamieniające się za pośrednictwem żołądka w mięso, krew i muskuły. Tak samo dzieje się ze studentem, zapatrującym się poważnie na odbywane studya; podczas nauk przyjmuje on tak wiele pokarmu dla ducha i umysłu, iż potrzebuje pewnego czasu, iżby go należycie mógł przetrawić i sobie przyswoić“

Dysonans w operze przed jej napisaniem znalazł się w Paryżu. Pp. Massenet i Sardou, tak się poróżnili przy układania libreta do „Circe,“ iż pisma muzyczne tracą nadzieję, aby Massenetowi udało się przywrócić harmonię po tym sporze kompozytora z librecistą.

Teatr czeski w Pradze święci prawdziwy tryumf. Obok „Narodnego divadla“ rozpostarł się teatr niemiecki, który przez pewien czas skutecznie rywalizował ze sceną praską, a sprowadzaniem corocznie kosztownych primadon europejskich zadawał ciosy dotkliwe scenie czeskiej. Dziś jednak stosunki zmieniły się o tyle, iż strona przeciwna zasądała porozumienia i odtąd sceny obie zawierają umowę, która je wzajem ochroni od nadmiernych wymagań i wydatków. Bardzo rozsądnie zrozumiana konkurencja, w której żadna ze stron nie gotuje sobie zguby.

Teatr, Literatura i Sztuka.

List Görgeya do Riedigera. W miesięczniku „Rusk. Star.“ znajdujemy list Görgeya, w którym ten ostatni zgadza się w imieniu Węgrów na odstąpienie od walki i uległość na następujących warunkach: ażeby nie wydano ich Austryi jako przestępców, ażeby oficerowie mogli nosić broń przez cały czas niewoli, ażeby ci, którzy zechcą wstąpić do wojska rosyjskiego, mogli to uczynić, ażeby majątek ruchomy każdego, który podda się dobrowolnie, nie ulegał konfiskacie, oraz, ażeby pieniądze papierowe węgierskie nie straciły wartości, lub też aby były na inne wymienione. Zresztą Görgey zwracał się z prośbą do pośrednictwa łaskawego cara Mikołaja. Z tego powodu Paskiewicz podał Mikołajowi I. zapiskę, w której radził odmówić prośbie Węgrów, z wyjątkiem tylko zachowania w całości ich majątku ruchomego, ale domagał się koniecznie amnestyi dla wszystkich. „Nowoje Wremia“ czyni na to taką uwagę: „Szkoda wielka, że drugi i trzeci punkt prośby Węgrów nie były uwzględnione przez Paskiewicza, mogłyby one zniszczyć niechęć Węgrów dla nas, niechęć, pozostałą od czasu tej nieszczęsnej wojny“.

Katedra hypnotyzmu utworzoną została przy wydziale medycznym w Paryżu. Wykłady w charakterze docenta rozpoczął dr. Berillon redaktor „Revue de l'hypnotisme.

Encyklopedya w języku hebrajskim z illustracyami wychodzi w Warszawie.

W Detroit, stolicy w Michigan w północnej Ameryce, utworzona jest szkoła dla kobiet poświęcających się dziennikarstwu; uczą w niej stenografii, obchodzenia się z hektografem i czytania korrektur. Uczęszcza do tej szkoły bardzo wiele panien, których rodzice zajmują wyższe stanowisko w społeczeństwie. Na posiedzeniach kongresu Zjednoczonych Stanów w Washingtonie zasiadała między sprawozdawcami dzienników Miss Ethel Ingalls, córka senatora stanu Kansas.

Przeciw zasadom hr. L. Tołstoja, występuje w swoich odczytach Towarzystwo rozpowszechniania oświaty religijno-moralnej w Rosyi.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Magazyny składowe dla zboża i spirytusu. Zeszłoroczna uchwała sejmowa, upoważniająca Wydział krajowy do zawiązania i przeprowadzenia rokowań, celem założenia dwóch magazynów składowych dla zboża i spirytusu w wschodniej i zachodniej Galicji, ile możności we Lwowie i w Krakowie, nie została przez ministerstwo handlu uznana za wystarczająsą w tem znaczeniu, żeby koncesja mogła być udzieloną krajowi. Obowiązujące przepisy wymagają w tej mierze nietylko wykazania potrzebnego kapitału zakładowego i obrotowego, lecz nadto i gwarancji, uchwała sejmowa zaś nie zawiera żadnej gwarancji i nie wyznacza kapitału zakładowego, lecz tylko zabezpiecza na dłuższy okres czasu coroczny zasiłek 21.000 złr. na amortyzację i oprocentowanie kapitału gminom lub spółkom podejmującym się założenia publicznych składów dla zboża i spirytusu.

Co więcej, uchwała sejmowa zaleca przedewszystkiem postaranie się o to, aby gminy lub spółki zakładały magazyny, kraj zaś miałby wejść w grę dopiero z konieczności tj. gdyby nie znaleźli się konkurenci powyższej kategorji. Obecnie toczą się rokowania między Wydziałem krajowym a gminą m. Lwowa. Jeżeli gmina zdecyduje się kompetować o koncesję i uczynić zadość wszystkim wymaganiom w tej mierze, to byłaby nadzieja, że z wejściem w życie nowej ustawy o podatku wódczanym powstanie w stolicy kraju magazyn uznawany przez producentów za rzecz niezbędną. Gdyby zaś rokowania te nie doprowadziły do celu i kraj sam miał kompetować o koncesję, sejm musiałby przedtem w myśl warunków stawianych przez ministerstwo handlu powziąć uchwałę formalną o gwarancji i dostarczeniu kapitału zakładowego i obrotowego. Uchwała taka wymagałaby według statutu krajowego najwyższego zatwierdzenia, więc sfinalizowanie sprawy mogłoby nastąpić w najlepszym razie, tj. jeżeliby sejm zgromadził się w pierwszej połowie września, co najmniej po czterech miesiącach.

Szarańcza. Z gub. podoiskiej donoszą, że w kilku miejscach ukazała się tam szarańcza. Władze zarządziły podobno środki zapobiegacjące szerzeniu się klęski.

Zniwiarze. W tych dniach przeciągała przez Warszawę znaczniejsza liczba żniwiarzy kośników, udających się z Galicji do gub. siedleckiej na zamówienie tamtejszych rolników, którzy z powodu drożyzny miejswego rolnika nciekają się do tego środka w celu zabezpieczenia sobie sił przy nadchodzących zbiorach.

W Płockiem zboża w ogóle poprawiły się na polach, trawy, choć późno, podrosły, a kto ze skoszeniem koniczyny nie spieszył się zbytecznie i po deszczach dopiero je rozpoczął, sprzątnął paszę obfitszą i w doskonałym stanie.

Towarzystwo wileńskie wyścigów konnych urządza w jesieni r. b. wystawę gospodarczo-rolniczą i drobnego wiejskiego przemystu. Uwzględnionym będzie obszerny oddział hodowli bydła. Dla oddziału koni fundusz na nagrody już uzyskano od głównego zarządu stadnin rządowych oraz ustanowiono je z funduszów wileńskiego towarzystwa wyścigów konnych.

Z Petersburga donoszą: Obecnie prowadzą się układy pomiędzy wybitniejszemi instytucjami bankowemi petersburskiemi w sprawie zaprowadzenia na giełdzie paryskiej operacyj asygnatami rosyjskiemi, na wzór giełdy berlińskiej.

Kończą właśnie studja przygotowawcze około toru projektowanej kolei humańskiej. Budowa kolei rozpocznie się jeszcze w ciągu bieżącego lata.

„Ajencja Półn.“ donosi, że do zatwierdzenia ministerjum przedstawiono kilka projektów ustaw Towarzyst rolniczych, zawiązanych w gub. połtawskiej i innych miejscowościach państwa w celu popierania rolnictwa i zbytu jego produktów. Towarzystwa te będą się też z tego powodu podejmowały między innemi dostaw dla wojska.

„Nowosti“ dewiadują się o ważnem postanowieniu, zapadłem na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa. Zatwierdzony został projekt ustanowienia gubernialnych agronomów, i że z tego powodu ministeryum dóbr państwa wyasygnowane mieć będzie przez lat 3 po 15.000 rs. rocznie. Wybór gubernij, w których przedewszystkiem potrzebne jest wprowadzenie w czyn nowego urządzenia tego, pozostawiono ministrowi. Pomiędzy obowiązkami agronomów będzie udzielenie rad w kwestjach gospodarstwa wiejskiego, gdy o nie zwrócą się właściciele większych posiadłości lub włościanie.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 10 lipca. Biskup Dimitrij wracający z Wiesbadenu opowiadał że nie widział się z królową Natalią, ponieważ leżała chora i obłożona kompresami. Nie był on wysłannikiem króla lecz synodu. Jeżeli królowa nie przyjmie propozycyi małżonka wówczas minister Proticz ma rozkaz zabrać następcę tronu.

Berlin 10 lipca. Car wyjeżdża na jachcie »Dierżawa,« a skoro wstąpi nań cesarz Wilhelm udadzą obie towarzyszące eskadry do Kronstadtu, skąd po przyjęciu udadzą się monarchowie do Peterhofu.

Wiedeń 10 lipca. Zapowiadają zebrania się lada chwila komisyi ministerjalnej, mającej pracować nad ustawą o wykupnie propinacyi.

Petersburg 10 lipca. Ambasador rosyjski w Berlinie Szuwałow został powolany do Petersburga.

Darmstadt 10 lipca. Ks. Aleksander Batenberski wypadł z powozu uniesionego spłoszonemi końmi i lecąc w przepaść dzięki przytomności pochwycił za gałęź drzewa i uniknął niechybnej śmierci.

Rzym 10 lipca. Papież udzielił dyspenzę na ślub ks. Aosty z księżniczką Letycyą Bonaparte.

Wiedeń 10 lipca. Radca sekcyjny Korytowski otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Londyn 10 lipca. Według telegramu odczytanego w Izbie wyższej Zulusi tworzą bandy powstańcze. Miejscowe wojsko jest dostatecznem do stłumienia rozruchów.

Sofia 10 lipca. Pomimo ścigania przez piechotę bułgarską nie pochwycono dotyczas rozbójników, którzy porwali poddanych austryackich.

Rzym 10 lipca. Według »Tribuny« cesarzowa Wiktorya zjedzie z córkami na kilka miesięcy do Florencyi i zajmie willę «Palmieri» którą zamieszkiwała królowa angielska.

Paryż 10 lipca. Interpelacya prawicy w sprawie konfiskaty pisma hr. Paryża została odroczoną.

Paryż 10 lipca „Siecle“ radzi aby w obec postępowania Niemiec w Alzacyi które narusza traktat roku 1872, Francya chwyciła się odpodnich środków

Paryż 10 lipca. W Saint-Servan Boulanger wyraził nadzieję, że koło nowego roku odzyska swe dawne stanowisko w armii.

Rzym 11 lipca. Jednego z redaktorów »Italii« poinformowano w tutejszem poselstwie niemieckiem, że Crispi obstaje przy tem, aby cesarz Wilhelm odwiedził króla Humberta w Rzymie a nie w Monza.

Petersburg 11 lipca. »Nowoje Wremja« w odpowiedzi na telegram »Politische Corespondeuc«, który usiłuje osłabić znaczenie zjazdu monarchów, powiada, że w Berlinie jest powszechnie wiadomem, że Rosya nie myśli czynić koncesyj w sprawach polityki wschodniej i ztąd wyciąga wniosek, że cesarz Wilhelm nie podałby myśli zjazdu, gdyby nie pragnął popierać interesów rosyjskich. (Patrz koresp. z Wiednia).

Linz 11 lipca. Dziś spodziewają się tutaj arcyks. Rudolfa, który ma dokonać inspekcyi piechoty.

Berlin 11 lipca. Autentyczne sprawozdanie o przebiegu choroby cesarza Fryderyka, sporządzone przez prof. Bergmana, za zezwoleniem Wilhelma II, obejmuje siedem arkuszy druku i nosi tytuł: «Choroba cesarza Fryderyka przedstawiona podług urzędowych źródeł i aktów, znajdujących się w ministeryum dworu.» Na wstępie sprawozdania znajduje się relacya prof. Gerhardta, który zarzuca Mackenzie'mu, iż tenże popełnił w maju roku zeszłego wielki błąd, przez nadwerężenie do owego czasu dobrze funkcjonującej struny głosowej. W całem sprawozdaniu czuć nienawiść dla Mackenzie'go.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do hotelu Saskiego.

Józef Zawadzki z Warszawy, Czesław Bielecki z Kowna, Andrzej Wurgler z Paryża, Jan Wolf z Wilna, Cypryan Bzowski z Nieszkowa, Aleksander Czerny z Król. Pol., Franciszek Menelewski z Warszawy, Władysław Struszkiewicz z Niewieszcza, Kazimiera Godlewska z Markocic, Roman Grabkowski z Kielc, Stanisław Lebowski z Woli Przemyskiej, Erazm Różycki z Smiełowic, Hipolit H. Untertan z Warszawy.

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE.

We środę dnia 11 lipca 1888 r.

Baron Cygański

Operetka w 3 aktach J. Strausa.
Libretto według powieści Jokaya napisał Schnitzer, — tłumaczył M. Turczyński.

OSOBY:

Hrabia Piotr Homonay — — —	Pan Koncewicz
Conte Carnero, królewski komisarz —	Pan Gasiński
Sandor Barinkay, młody emigrant — —	Pan Jerzyna
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów w Banacie — — — —	Pan Myszkowski
Arsena, jego córka — — — —	P. Kasprowiczowa
Mirabella, guwernantka w domu Żupana	Panna Weigel
Ottokar, jej syn — — — —	Pan Laskowski
Czipra, stara cyganka — — — —	Panna Babińska
Saffi, cyganka — — — — —	Pani Radwan

Majtkowie. Cyganie, Cyganki, Dzieci, Drabanci, Grenadyerzy, Huzary, Markietanki, Dworzanie, Paziowie, Damy dworu, Czikosi, Lud, Wojsko.—Rzecz dzieje się w drugiej połowie zeszłego stulecia. Akt I. w Banacie, akt II. w cygańskiej wsi tamże, akt III. we Wiedniu.

Odpowiedź na artykuł „Czasu“

Nr. 155 z dnia 10 lipca.

W dzisiejszym (wtorkowym) numerze „Czasu“ znajduje się na pierwszej stronicy artykuł omawiający smutne stosunki Królestwa Polskiego pod względem religijnym, mianowicie gnębieni wyznania rzymskiego przez rządowe wyznanie prawosławne, gdzie między innemi czytamy ten ustęp: „Jest jeszcze inny okrutny środek na warstwy średnie, na resztki tych Polaków, którzy dotąd nie zostali wyrugowani z jakichkolwiek rządowych posad: „Albo stracisz miejsce albo przyjmij prawosławie“ — oto nowe la borsa o la vita, jakie wypowiada istny bandytyzm czynowniczy i stosuje do katolików w służbie państwa. Niestety, nie zawsze ta groźba odjęcia ostatniego kawałka chleba chybia celu, a właśnie donoszą nam o kilku smutnych wypadkach, w których zagrożeni utratą miejsc nauczyciele i niżsi urzędnicy uledz mieli namowom podstępnym i obietnicom protekcyi. Wiemy, że te wypadki są wyjątkowe i sporadyczne, nie ma atoli dość słów wzgardy dla tych, którzy takich używają środków i nie ma dość słów ubolewania i trwogi, ale także potępienia w obec takiej słabości ulegających. Apostazya dla chleba, to rzecz w społeczeństwie polskiem niebywała“. Tyle „Czas“, któremu odpowiamy, że jeśli rząd rosyjski wywiera presyę na katolików, to ci niekoniecznie potrzebują zostawać prawosławnymi, ale mogą przechodzić na łono kościoła protestanckiego przez nie tylko co ochronią się od prześladowania rządu, ale najmniejszego nie wyrządzą polskiej narodowości uszczerbku. Albowiem wiadomo z historyi, że jak długo protestantyzm był silny w Polsce, tak długo także polskie państwo było silne, a w miarę upadku protestantyzmu upadła Polska. Kiedy Polska była państwem potężnem, kwitnącem i od obcych szanowanem? Oczywiście, że panowanie Zygmunta III., a wówczas co nawet jezuita Skarga przyznaje, w senacie więcej zasiadało protestantów niż katolików. Od któregoż czasu Polska zaczęła upadać? wiadomo wszystkim, że od czasu panowania J. Kazimierza, gdy wypędzono arianów, a podczas panowania następnych królów ustawicznie i systematycznie gnębiono protestantów i odejmowano im wszystkie prawa. Że zaś aby być dobrym Polakiem, nie potrzeba należeć do wyznania katolickiego, mamy prócz innych także przykład na Szymonie Konarskim wyznania kalwińskiego, którego rząd rosyjski w r. 1835 dał w Wilnie powiesić. My jednak wiele nie namawiamy naszych współziomków zakordonowych, aby hurmem przyjmowali wyznanie protestanckie, mniemamy tylko, że w razie potrzeby mogą uzyskać spokój bez zostania prawosławnymi, bo to jest rzecz notorycznie znana, że tak rząd rosyjski jak pruski nieporównanie więcej okazuje względów protestantom niż katolikom.

Wszystkim, którzy towarzyszyli orszakowi pogrzebowemu drogich nam zwłok śp.

Teofili Wandy z Zellnerów Bartlowej

na miejsce wiecznego odpoczynku, i którzy uczestniczyli w żałobnem nabożeństwie za spokój jej duszy, oraz tym, którzy nadesłali nam wyrazy swego współczucia, składamy niniejsze nasze **najszczersze z głębi duszy pochodzące podziękowanie.**

Pozostały mąż wraz z synem i rodzice zmarłej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 10 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 25	119 —
Marki niemieckie	61 —	61 50
20-frankówki za sztukę	9 88	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 25	104 —
4½% gal. pożyczka krajowa	90 —	91 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 40	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 25	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% " " " "	94 50	95 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	93 50	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 —	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91	90 —

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	92 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 75	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	20 —	21 25
" Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 10 lipca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 25
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 10 lipca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81·10 Akcye kredytowe 308.70, Dukaty 5·91

Berlin 10 lipca 1888.

Guldeny austryackie 163 50 ruble 194·20

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.